Nr 7. Kraków, 10 Stycznia — Sobota. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 stycznia.

W czeskim okręgu wyborczym Djeczin-Bodenbach odbył się przedwczoraj wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce niedawno zmarłego Dra Kliera. Wybranym został adwokat Dr Knotz, przedstawiony przez komitet wyborczy niemieckich mężów zaufania w Czechach.

Poseł i radca dworu przy najwyższym trybunale Jerzy Lienbacher otrzymał „w uznaniu wieloletniej i znakomitej działalności“ krzyż kawalerski orderu Lecpolda.

Do wiedeńskiej Izby handlowej wybrano 32 niemiecko-liberalnych kandydatów. Stronnictwo tedy niemiecko-liberalne będzie miało większość $^2/_3$ głosów. Jest to także do pewnego stopnia klęska dla tego stronnictwa, które w dawniejszej Izbie miało bez wyjątku wszystkich przedstawicieli.

Doroczne zgromadzenie politycznego stowarzyszenia wiedeńskiego *Der deutsche Verein*, odbyło się przedwczoraj pod przewodnictwem Dra Weitlofa, gdyż Dr Kopp usprawiedliwił piśmiennie swą nieobecność. Takie samo pismo nadesłał także Menger. Motywa, dla których dotychczasowy zarząd wniósł dymisyę, wyłuszczył Weitlof, zaznaczając głównie, iż w sprawach narodowych należy postępować z większą niż dotąd stanowczością i energią. Zgromadzeni też uznając, że Kopp, Menger i t. p. jeszcze za słabo agitowali w kierunku narodowo niemieckim i przyjęli ich dymisyę, powołując na przewodniczącego Dra Pohla.

Sejm kroacki zbiera się znowu w dniu dzisiejszym, celem dalszego obradowania nad przedłożeniem o prowizoryum budżetowem. Przyjęcie przedłożenia nie ulega wątpliwości, lubo opozycya z pewnością dołoży wszelkich starań, aby przychylne tej sprawy załatwienie jak długo tylko będzie można przewlekać.

Monachijska *Allg. Ztg* ogłosiła wezwanie, aby się wszystkie odcienia prawdziwie narodowe skoalizowały z sobą pod wodzą rządu. Na to odpowiada *Kreuz Ztg*, organ staro-konserwatywnych: „Niechaj rząd z własnego natchnienia zmieni najpierw wszystkie te postanowienia prawne, które uczucia katolików obrażają. Jeśli po uskutecznieniu tego nie przestanie istnieć dalej stronnictwo *centrum*, liczne i silnie zorganizowane, jak dzisiaj, to uznamy potrzebę podobnej koalicyi i przystąpimy do niej, ale nie prędzej, aż nastąpi to, cośmy jako *conditio sine qua non* na wstępie wymienili.“

Konferencya berlińska uchwaliła zakaz handlu niewolnikami i wszelkiego przewozu niewolnika w obszarze Kongo, a odkładając na później kwestyę zneutralizowania nowego państwa, powszechnie teraz, na ostatku przez Hiszpanię, uznanego, przystąpiła do obrad nad ustaleniem formalności, potrzebnych do prawnego nabywania terytoryów w świecie przez dzikie ludy zamieszkałym.

Jak nam już wczoraj telegrafowano z Wiednia, wiedzą tam o tem w kołach dyplomatycznych, że Francya umawia się z mocarstwami o warunki załatwienia kwestyi egipskiej, które sama gotowa podać wtenczas, gdy się przekona, że nietylko wszystkie inne mocarstwa, ale i Anglia na nie się zgodzi.

Anglicy znów chcą podnieść dawną myśl Giersa, na którą w swoim czasie i Francya przystawać się zdawała, żeby pożyczkę na potrzeby egipskie zaciągnąć pod gwarancyą wszystkich mocarstw i w zamian za to przypuścić je do szerszej kontroli. Gabinet angielski mniema podobno, że i parlament angielski zgodzi się łatwiej na koncesye zrobione innym mocarstwom, jeśli te ciężar gwarancyi za pożyczkę na siebie przyjmą.

Jenerała Lewala chwalą powszechnie, jako dzielnego jenerała, dobrego strategika i organizatora, znanego z tych wszystkich względów i w służbie dotychczasowej i na polu literackiem. Mówią, że w czasie oblężenia Metzu w r. 1870, kiedy chodziły głuche wieści w obozie francuskim, że Bazaine miasto obce poddać, Lewal, będący wówczas szefem sztabu, zmawiał się z kolegami sztabowymi i przywódcami dywizyi, aby Bazaina aresztować i niecnemu zamysłowi zapobiedz. Bazaine uprzedził jednak te zmowy podpisaniem i ogłoszeniem kapitulacyi, która też zaraz wykonaną została.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Londyn 5 stycznia.

Sytuacya między Anglią a Niemcami, staje się coraz bardziej naprężoną. Na bardzo ważnej Radzie ministrów, odbytej w ostatni piątek, rząd angielski postanowił położyć kres projektowi zebrania się nowej konferencyi w sprawie egipskiej, oświadczając rządowi niemieckiemu, że nie przyjmie zaproszenia na podobną konferencyę. Gdyby lord Granville był się spodziewał, że obecne trudności mogą być rozwiązane tym sposobem, było obowiązkiem jego od siebie uczynić propozycyę, lecz ponieważ angielski minister spraw zagranicznych uważa to za rzecz całkiem zbyteczną, działać on będzie nadal na własną odpowiedzialność.

Z drugiej strony toczą się rokowania między Anglią a Francyą w sprawie wysp na południu Oceanu Spokojnego, a jak się zdaje, bliskie są zakończenia. I tak rząd angielski przystał na to, aby chorągiew francuska wywieszoną była na Nowych Hybrydach, jest on prócz tego gotów uznać okupacyę przez Francyę Rheataey. Twierdzą tu, że w zamian tych koncesyj, p. Juliusz Ferry miał się zobowiązać, nietylko nie wysyłać więcej wygnańców na południowy Ocean Spokojny, lecz nadto zwinąć zakłady karne w Nowej Kaledonii. Tym sposobem rząd francuski spodziewa się złagodzić niezadowolenie Australczyków, którzy w takim razie chętnie widzieliby chorągiew francuską wywieszoną na Hybrydach i w Rheataey.

Co się tyczy anneksyi niemieckich w Nowej Gwinei, przeciw którym kolonie australskie protestowały, rząd angielski, niepowziął jeszcze stanowczej decyzyi, jednak tutejsze ministeryum kolonij gotowe jest, jak słychać, zająć część wybrzeża Nowej Gwinei, położoną między posiadłościami holenderskiemi i niemieckiemi, to jest annektować część terytoryum dotykającego ku zachodowi terytoryum holenderskie, a ku północy terytoryum świeżo zajęte przez Niemcy. Kolonie angielskie żądają aby rząd naczelny zaprotestował przeciw anneksyom niemieckim, jako sprzecznym z zapewnieniami ministra spraw zagranicznych w Berlinie. Obecnie odbywa się bardzo czynna korespondencya między Londynem i Berlinem i lord Granville nic tai w swych depeszach opinii swej, że Niemcy złamały słowo czyniąc anneksye w Nowej Gwinei. Bodajby z tego niewybuchł konflikt. Torysi i Whigowie zarówno czują się dotkniętymi arogancyą ks. Bismarka.

W jednej z ostatnich swych depesz adresowanych do ambasady niemieckiej w Londynie, kanclerz składa ważne oświadczenie, że ci co się sprzeciwiać będą polityce kolonialnej Niemiec, utracą swój wpływ przyjacielski w polityce europejskiej. Ztąd wynika, że sprawa egipska, S. Lucia i Angry Pequeny są nieodłączne i trzymają się jedna drugiej.

Uroczystość welehradzka.

Wczoraj odbyło się u JE. X. Biskupa krakowskiego posiedzenie tutejszego komitetu pielgrzymki welehradzkiej, na którem X. Morawski zdał sprawę z podróży swojej do Welehradu. Korzystając z zasięgniętych na miejscu informacyj wyda komitet wkrótce odezwę oraz ukonstytuje się ostatecznie.

Ruski Sion zamieszcza następujący artykuł o uroczystości welehradzkiej i o działaniu komitetu ruskiego, który się zawiązał we Lwowie pod przewodnictwem X. Biskupa Sembratowicza.

Już w Nrze 20 podaliśmy wiadomość, że 6-go kwietnia nowego stylu 1885 roku przypada 1000-letnia rocznica śmierci Apostoła Słowiańskiego św. Metodego i że ludy słowiańskie, wiedzione uczuciem wdzięczności dla Apostoła swego, gorliwe czynią przygotowania, ażeby dzień ten z jak największą uroczystością i wspaniałością obchodzić.

I rzeczywiście, jeżeli nawet pojedynczy ludzie czczą radośnie pamięć swych przodków, dobrodziejów, przyjaciół, jeżeli radośnie obchodzą nawet pamięć szczęśliwszych chwil życia swego, to jakżeby mogły ludy słowiańskie nie przejąć się dziś radosnem uczuciem, mając przed sobą w niedalekiej już przyszłości tak ważną 1000-letnią rocznicę śmierci swego Apostoła, któremu tak wiele zawdzięczają.

Wprawdzie jestto rocznica śmierci św. Metodego, mimo to jednak dzień ten radosnym jest dla nas, bo w dniu tym 1000 lat temu ten święty Apostoł Królestwa Bożego, stał się tam pełnym miłości obrońcą naszym i orędownikiem.

Jeżeli kto, to my Rusini w dniu owym powinniśmy okazać swemu świętemu Apostołowi wyraz naszej wdzięczności i czci głębokiej; Jemu albowiem zawdzięczamy prócz wiary, nasz św. obrządek, nasze księgi cerkiewne, staro-słowiańskie tłomaczenie Pisma świętego, które nam w Cerkwi głoszą słowem, Jemu to zawdzięczamy, to wszystko, co dla nas jest najdroższem.

A skorośmy już dawniej w różnych okolicznościach tak św. Metodemu, jak i bratu jego św. Cyrylemu, okazywali naszą cześć i wdzięczność, to i teraz, kiedy cały świat słowiański sposobi się do godnego uczczenia rzeczonej rocznicy śmierci św. Metodego w Welehradzie, obojętnymi pozostać nie możemy; co więcej, my to w owej uroczystości w pierwszych szeregach uczestniczyć musimy — jako ci, którzy wpośród burz i przeszkód wszelakich aż do obecnej chwili przechowali wiernie dziedzictwo św. Metodego.

Wskutek tego Najprz. gr. kat. Metropol. Ordynaryat Halicki w porozumieniu z Najprz. gr. kat. Ordynaryatem Przemyskim gorąco zajął się przygotowaniami do jak najuroczystszego obchodu wspomnianej uroczystości św. Metodego. Przeto urządzony został we Lwowie pod przewodnictwem Najprz. Biskupa Sylwestra komitet, który się ma zająć sprawą rzeczonego obchodu i rozważyć jakim sposobem najlepiej i nam Rusinom najodpowiedniej należy ową uroczystość obchodzić.

W skład rzeczonego komitetu weszli następujący ks.: Dr J. Bartoszewski, Aleks. Baczyński, And. Bielecki, Adolf Wasilewski, J. Wieliczko, J. Huszalewicz, Dr J. Delkiewicz, Baz. Ilnicki, Dr J. Komarnicki, Dr J. Lewicki, Dr J. Mielnicki, Dr M. Ogonowski, T. Pawlikow, Dr J. Pełesz, Ant. Pietruszewicz, A. Polański, Al. Stefanowicz, Baz. Faciewicz, Jak. Szwedzicki.

Ze świeckich zaś Panowie: An. Wachnianin, Hawryszkiewicz, Hładyłowicz, Mich. Dymet, Zubrzycki, Łuczakowski, Dr Aleks. Ogonowski, Dr Pawęcki, Podoliński, Romańczuk, Dr Sawicki, Sawczyński Jakób, Dr Celewicz, Dr Szaraniewicz, Dr. Jamiński.

Komitet już miał dwa posiedzenia: dnia 14 i 21 grudnia, na których wszyscy członkowie jednogłośnie zgodzili się na to, ażeby w mowie będącą uroczystość jak najświetniej obchodzić zarówno w kraju naszym, jak i w samym Welehradzie. A ponieważ 6 kwietnia t. r. przypada nasz poniedziałek świąteczny Wielkanocny i w taki sposób bylibyśmy powstrzymani od udziału w uroczystości Welehradzkiej, miło nam podzielić się wiadomością, że komitet Welehradzki prócz rzeczonego terminu obrał jeszcze trzy inne, mianowicie 5go lipca, 15 sierpnia i w niedzielę dnia 4 października 1885 r. We wszystkich tych terminach będzie się obchodzić rocznica śmierci św. Metodego z jednakową uroczystością. Najodpowiedniejszym będzie dla nas zapewne termin pierwszy t. j. początek lipca. Mamy przeto dosyć, chociaż nie zawiele czasu, ażeby się przygotować do godnego obchodu pamiątki św. Metodego.

Komitet nasz jest najzupełniej świadom wysokości swego zadania, wychodzi bowiem z tego stanowiska, że tu nietylko idzie o to, ażeby w sam dzień uroczystości odprawić wspaniałe nabożeństwo w kraju naszym i odbyć pielgrzymkę do Welehradu na podobneż nabożeństwo, lecz chodzi tu zarazem o to, ażeby obchód ten pozostał głęboko wyryty w sercu i pamięci każdego Rusina, i pozostawił przytem po sobie pamiątkę dla późniejszych pokoleń. Zarówno jak mamy się wykazać w Welehradzie, jako jedyny ruski naród gr. kat. obrządku, jako spadkobiercy prac apostolstwa św. Metodego, zarówno jak mamy tam rozwinąć całą wspaniałość naszego pięknego obrządku w nabożeństwie cerkiewnem, tak zarówno mamy i ten obchód i zasługi św. Metodego dla nas położone, wzmocnić w pamięci przyszłych czasów, powinniśmy tym jego zasługom wznieść pomnik pewną pracą literacką, upiększoną odpowiedniemi opisami uroczystości, historycznemi wiadomościami o życiu i pracach św. Metodego, a także i odpowiednim utworem poetycznym. A do tego wszystkiego potrzeba czasu i sił odpowiednich. Wskutek tego na posiedzeniu komitetu 21go grudnia uchwalono wybrać osobny komitet, składający się z 15 członków, którzy mają się zająć rzeczonym obchodem wszechstronnie i ze względu na urządzenie uroczystości ze strony nabożeństwa i ze względu na jego stronę literacką i ze względu na pieniężne

---

POTOP

(12)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Kmicic spojrzał zdziwiony, zamilkł na chwilę poczem spytał zmienionym głosem:

— Prawdę li mówisz, czy udajesz?

— Prawdę mówię, że hajdamaki godny to uczynek, nie kawalera!... Prawdę mówię, bo mi reputacya wacpana na sercu leży, bo mi wstyd, żeś ledwo przyjechał, już cię całe obywatelstwo ma za gwałtownika i palcami ukazuje!...

— Co mi tam wasze obywatelstwo! Dziesięciu chałup jeden pies strzeże i jeszcze niewiele ma roboty.

— Ale niemasz infamii na tych chudopachołkach, niemasz hańby na niczyjem imieniu. Nikogo tu sądy ścigać nie będą prócz wacpana!

— Ej, niechże cię o to głowa nie boli. Każdy sobie pan w naszej Rzeczypospolitej, kto jeno ma szablę w garści i ladajaką partyę zebrać potrafi. Co mi uczynią, kogo ja się tu boję?

— Jeśli wacpan nikogo się nie boisz, to wiedz o tem, że ja się boję gniewu Bożego... i łez ludzkich się boję, i krzywd. A hańbą z nikim dzielić się nie chcę; chociażem niewiasta słaba, przecie mi miła cześć imienia może więcej, niż niejednemu, który się kawalerem powiada.

— Na Boga! nie groźże mi rekuzą, bo mnie jeszcze nie znasz...

— O wierzę, że i mój dziad wacpana nie znał.

Oczy Kmicica poczęły skry sypać, ale i w niej się rozigrała krew billewiczowska.

— Rzucaj się wacpan, zgrzytaj!... — mówiła śmiało dalej — jać się nie ulęknę, chociażem sama, a waść masz całą chorągiew rozbójników pod sobą; niewinność moja mnie broni!... Myślisz, że nie wiem, iżeście w Lubiczu wizerunki postrzelali i że dziewczęta na rozpustę ciągacie?... Waść to mnie nie znasz, jeśli myślisz, że zmilczę pokornie. Chcę poczciwości od wacpana i tego wymagać żaden mi testament nie zabroni... owszem, wola mojego dziada jest, żebym tylko poczciwego żoną była.

Kmicic widocznie zawstydził się tych sprawek lubickich, bo spuściwszy głowę, spytał cichszym już głosem:

— Kto ci o owem strzelaniu mówił?

— Wszystka szlachta z okolicy o tem mówi.

— Zapłacę ja tym szarakom, zdrajcom za życzliwość... — odparł posępnie Kmicic — Ale to stało się po pijanemu... w kompanii... jako, że żołnierze pohamować się w ochocie nie umieją. A co do dziewcząt, to jam ich nie ciągał.

— Wiem, że to owi bezwstydnicy, owi zbóje do wszystkiego wacpana podmawiają...

— To nie zbóje, to moi oficyjerowie...

— Ja tym wacpana oficyjerom kazała pójść precz z mego domu.

Oleńka spodziewała się wybuchu, tymczasem z największem zdziwiem spostrzegła, że wiadomość o wypędzeniu kompanionów żadnego na Kmicicu nie uczyniła wrażenia, a nawet przeciwnie, zdawała mu się humor poprawiać.

— Kazałaś im pójść precz? — spytał.

— Tak jest.

— A oni poszli?

— Tak jest.

— Dalibóg kawalerska w tobie fantazya. Okrutnie mi się to podoba, bo niebezpieczna rzecz z takimi ludźmi zadrzeć. Niejeden już ciężko za to zapłacił. Ale i oni mają mores przed Kmicicem!... Widzisz! wynieśli się pokornie jak barankowie — widzisz? a czemu? bo się mnie boją!

Tu pan Andrzej spojrzał chełpliwie na Oleńkę i wąsa począł pokręcać — ją zaś rozgniewała do reszty ta zmienność humoru i ta niewczesna chełpliwość, więc rzekła wyniośle i z naciskiem:

— Wacpan musisz wybrać między mną a nimi, inaczej być nie może.

Kmicic zdawał się nie spostrzegać tej stanowczości, z jaką Oleńka mówiła, i odpowiedział niedbale, prawie wesoło:

— A po co mnie wybierać, kiedy ja i ciebie mam i ich mam. Wacpanna możesz sobie w Wodoktach czynić, coć się podoba: ale jeżeli moi kompanionowie żadnej tu krzywdy, ani swawoli się nie dopuścili, to za cóż mam ich wyganiać? Wacpanna tego nie rozumiesz, co to jest służyć pod jedną chorągwią i wojnę razem odbywać.... Żadne krewieństwo tak nie związuje, jak wspólna służba. Wiedz o tem, że oni mało tysiąc razy ratowali mi życie, ja im takoż! A że teraz są bez dachu, że ich prawo ściga, to tem bardziej muszę im dać przytułek. Szlachta to prawie wszystko i familianci, za wyjątkiem Zenda, któren jest niepewnego pochodzenia, ale takiego kalwakatora niemasz w całej rzeczypospolitej; prócz tego gdybyś go wacpanna słyszała, jak zwierza i ptactwo wszelakie udaje, samabyś go polubiła.

Tu pan Andrzej rozśmiał się, jakby żaden gniew, żadne nieporozumienie nie miało nigdy miejsca między nimi, a ona aż załamała ręce, widząc, jak z rąk jej się wymyka ta wichrowata natura. To wszystko, co mówiła mu o opinii ludzkiej, o potrzebie statku, o niesławie, ześlizgiwało się po nim jak tępy grot po pancerzu. Nierozbudzone sumienie tego żołnierza nie umiało odczuć jej oburzenia na każdą niesprawiedliwość, na każdą bezecną swawolę. Jakże tu do niego trafić, jak przemówić?...

— Niech się dzieje wola boża! — rzekła wreszcie. — Skoro się mnie wacpan wyrzekasz, to idźże swoją drogą! Bóg zostanie nad sierotą!

— Ja się ciebie wyrzekam? — pytał Kmicic z największem zdumieniem.

— Tak jest! jeśli nie słowy, to uczynkami; jeśli nie ty mnie, to ja ciebie... bo nie pójdę za człowieka, na którym ciężą łzy ludzkie i krew ludzka, którego palcami wytykają, bannitem, rozbójnikiem zowią i za zdrajcę mają.

— Za jakiego zdrajcę?.. Nie przywódźże mnie do szaleństwa, abym zaś czego nie uczynił, czegobym potem żałował. Niechże we mnie piorun zaraz trzaśnie, niech mnie czarci dziś obłuszczą, jeślim ja zdrajca, ja, którym przy ojczyznie wtedy stawał, kiedy wszyscy ręce opuścili.

— Wacpan przy niej stajesz, a czynisz to, co i nieprzyjaciel, bo ją depcesz! bo ludzi w niej katujesz, bo na prawa boskie i ludzkie nie dbasz. Nie! choćby mi się i serce rozdarło, nie chcę cię mieć takiego! nie chcę!!

— Nie gadaj mi o rekuzie, bo się wścieknę! Ratujcież mnie anieli! Nie zechcesz mnie po dobrej woli, to cię i tak wezmę, choćby tu wszystka hołota z zaścianków, choćby sami Radziwiłłowie, sam nawet król i wszyscy djabli rogami przystępu bronili, a choćbym miał duszę czartu zaprzedać!

— Nie wzywajże złych duchów, bo cię usłyszą! — zakrzyknęła Oleńka, wyciągając przed siebie ręce.

— Czego odemnie chcesz?

— Bądź uczciwy!...

Umilkli oboje i nastała cisza. Słychać było tylko sapanie pana Andrzeja. Ostatnie słowa Oleńki przedarły jednak pancerz, pokrywający jego sumienie. Czuł się upokorzony. Nie wiedział, co jej odrzec, jak się bronić. Potem począł chodzić szybkiemi krokami po izbie; ona siedziała nieruchomie. Zawisła nad nimi niezgoda, rozjątrzenie i żal. Było im ze sobą ciężko i to długie milczenie stawało im się coraz nieznośniejsze.

— Bądź zdrowa! — rzekł nagle Kmicic.

— Jedź wacpan i niech cię Bóg natchnie inaczej — odrzekła Oleńka.

— Pojadę! Gorzki mi był twój napitek, gorzki chleb! żółcią i octem mnie tu napojono.

— A wacpan to myślisz, żeś mnie słodyczą napoił — odrzekła głosem, w którym drgały łzy.

— Bądź zdrowa!

— Bądź zdrów...

Kmicic postąpił ku drzwiom, nagle zwrócił się, i poskoczywszy ku niej, chwycił ją za obie ręce i rzekł:

— Na rany Chrystusa! czy ty chcesz, żebym trupem w drodze z konia spadł?

Wówczas Oleńka wybuchnęła płaczem; on objął ją i trzymał w ramionach całą dygocącą, powtarzając przez zaciśnięte zęby:

— Bijże mnie! kto w Boga wierzy! bij, nie żałuj!

Nakoniec wybuchnął:

— Nie płacz Oleńko! Dla Boga, nie płacz! Com ci winien! uczynię wszystko, co chcesz. Tamtych wyprawię... w Upicie załagodzę... będę żył inaczej... bo cię miłuję... Dla Boga! serce mi się rozpęknie... uczynię wszystko... jeno nie płacz... i miłuj mnie jeszcze...

Tak on ją uspokajał i pieścił; ona zaś, wypłakawszy się, rzekła:

— Jedź już wacpan. Bóg zgodę między nami uczyni. Ja nie mam urazy, jeno ból w sercu.

Księżyc wytoczył się już wysoko nad białe pola, gdy pan Andrzej ruszył z powrotem do Lubicza, a za nim pocłapali żołnierze, rozciągnąwszy się wężem po szerokim gościńcu. Jechali nie przez Wołmontowicze, ale krótszą drogą, bo mróz popętał bagna, i można było po nich przejeżdżać bezpiecznie.

Wachmistrz Soroka przybliżył się do pana Andrzeja.

— Panie rotmistrzu — spytał — a gdzie nam stanąć w Lubiczu?

— Ruszaj precz! — odpowiedział Kmicic.

I jechał na przodzie, nic do nikogo nie mówiąc. W sercu nurtował mu żal, chwilami gniew, ale przedewszystkiem złość na samego siebie. Pierwsza to była noc w jego życiu, w której czynił rachunek sumienia, i rachunek ten ciężył mu gorzej od najcięższego pancerza. Oto przyjechał w te strony z nadszarpniętą reputacyą, i cóż uczynił, aby ją poprawić? Pierwszego dnia pozwolił na strzelanie i rozpustę w Lubiczu, i zmyślił, że do niej nie należał, bo należał; potem pozwalał każdego dnia. Dalej: żołnierze skrzywdzili mieszczan, a on tej krzywdy dopełnił. Gorzej! rzucił się na prezydyum poniewiezkie, pobił ludzi, puścił gołych oficerów na śniegi. Uczynią mu proces — przegra. Skażą go na utratę majątku, czci, może i gardła. A przecie nie będzie mógł jak dawniej, zebrawszy partyę zbrojnej hołoty, drwić sobie z praw, bo zamierza się ożenić, osiąść w Wodoktach, służyć nie na własną rękę, ale w kompucie; tam prawo go znajdzie i dosięgnie. Prócz tego, choćby mu uszło bezkarnie, jest coś szpetnego w tych postępkach, jest coś niegodnego rycerza. Może swawola da się załagodzić, ale pamięć jej zostanie i w sercach ludzkich i w jego własnem sumieniu — i w sercu Oleńki. Tu, gdy wspomniał, że ona jednak nie odepchnęła go jeszcze, że wyjeżdżając, czytał w jej oczach przebaczenie, wydała mu się tak dobrą, jak anieli niebiescy. I ot! brała go ochota wrócić nie jutro, ale zaraz wrócić, co koń wyskoczy, i paść jej do nóg i prosić o zapomnienie, i całować te słodkie oczy, które łzami zrosiły dzisiaj twarz jego.

Chciało mu się samemu ryknąć płaczem, i czuł, że tak miłuje tę dziewczynę, jak nigdy w życiu nikogo nie miłował. — „Na Pannę Najświętszą! — myślał w duszy — uczynię, co ona zechce; opatrzę kompanów suto i wyprawię na kraj świata, bo prawda jest, że oni mnie do złego podniecają.“

Tu przyszło mu do głowy, że przybywszy do Lubicza, zastanie ich najpewniej pijanych, albo z dziewczętami, i chwyciła go taka złość, że mu się chciało szablą uderzyć na kogokolwiek, choćby na tych żołnierzy, których prowadził, i siec ich bez miłosierdzia.

— Dam ja im — mruczał, targając wąs — jeszcze mnie takim nie widzieli, jak zobaczą.

Tu zaczął konia z szaleństwa ostrogami bóść i za tranzlę targać i szarpać, aż rumak rozhukał się, a Soroka widząc to, mruczał do żołnierzy:

— Rotmistrz się zbiesił. Nie daj Bóg wpaść mu pod rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ułatwienie podróży do Welehradu. W skład tego osobnego komitetu weszli, następujący PP.: Dr J. Bartoszewski, A. Baczyński, Ad. Wasilewski, A. Wachnianin, J. Wieliczko, J. Guszalewicz, M. Dymet, Zubrzycki, Dr E. Ogonowski, Dr Pawencki, Dr J. Pełesz, Podoliński, Jakób Sawczyński, Dr J. Szaraniewicz, Dr Celewicz.

Komitet ten ma odbywać posiedzenia dla narad co do obchodu jak najuroczystszego rocznicy śmierci św. Metodego w kraju naszym, niemniej jednak ma się zająć przygotowaniem pod względem literackim i finansowym, ażebyśmy, gdyby nadeszło od Welehradzkiego komitetu urzędowe zaproszenie do uczestnictwa w tamtejszej uroczystości, mieli już choć co najważniejsze rzeczy ukończone. Uchwały tego komitetu, przyjęte na pełnem zebraniu będą w naszem piśmie do ogólnej Wielebnego Duchowieństwa wiadomości podawane. Te uchwały będą wskazówką dla nas jako dla katolickiej narodowości ruskiej, która w tym obchodzie będzie miała najlepszą, a zarazem pożądaną sposobność wykazać, że jest katolicką, i że niezważając na żadne postronne agitacye nieproszonych pseudopatryotów, nie chce mieć nic wspólnego z tymi, którzy wyrzekając się swej religijnej łączności z innemi katolickiemi narodowościami, nierozważnemi swemi postępkami przyczyniają się do podniesienia obcego, nie zaś własnego narodu.

Kartka z ostatnich dziejów Rady miasta Krakowa.

Pod tym tytułem pojawił się w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* wielce ciekawy i nie mniej pouczający artykuł, streszczający żywo, barwnie ale i prawdziwie jeden ustęp z historyi miejskiej, lokalnej, w granicach rogatek krakowskich się rozgrywającej. Któż nie zna wydarzeń zapełniających ten ustęp? Przesuwały się one nie dawno przed naszemi oczyma, a wielu brało w nich najczynniejszy udział. Pamiętamy jeszcze dobrze i tę ruchliwą agitacyę wyborczą i te sztucznie wywoływane demonstracye uliczne, i te fakelcugi dziecinne i owe zebrania improwizowanych wyborców, co uchwalały wotum ufności dla ustępującego prezydenta.

Autor artykułu dotyka tych wszystkich faktów, a opierając się na informacyach widocznie z pierwszej ręki czerpanych, śmiało odsłania ich przyczyny, widząc w nich znaczący i charakterystyczny objaw naszego dzisiejszego rozwoju, który jako mieszczący w sobie wiele doświadczenia dla życia naszego autonomicznego w Galicyi, nie powinien minąć bez wpływu i śladu. Mamy tu bowiem do czynienia z objawem społecznym nadzwyczaj chorobliwym i nie po raz pierwszy, a zapewnie nie po raz ostatni fatalnie na opinią publiczną i na tok naszych spraw publicznych oddziaływający. Objawem tym jest zdaniem autora, owa dążność wprowadzenia w życie i sprawy publiczne fałszywych haseł, czernienia i podejrzywania o ukryte cele ludzi, którym się nic pozytywnego nie może zarzucić, a z którymi otwarcie walczyć się nie śmie. Łączy się z tem oczywiście podburzanie i bałamucenie opinii publicznej, podkopywanie powagi instytucyj chociażby autonomicznych, przenoszenie decyzyi w sprawach publicznych w ręce pokątnego dziennikarstwa i ukrytych agitatorów.

Myśl tę rozwija autor obszerniej, a nie bez pożytku będzie przytoczyć jego trafne wywody. „Przed kilku jeszcze laty, pisze autor — byłto jeden z najsmutniejszych objawów naszego życia publicznego. Nie dobro kraju, nie praca nad jego rozwojem, ale walka z wytworem chorobliwej wyobraźni, ze zmorą stańczykowstwa, z niebezpieczeństwem, które nie istniało, z zasadami, które błędnie, a po części w złej wierze podsuwano pewnym osobistościom, taki był cel działania wielu stronnictw i ludzi. Zmorę tę stańczykowską wynaleziono także i w Radzie miasta Krakowa, a prezydenta Weigla wysuwano na to, ażeby ją w jej gnieździe, jak smoka wawelskiego pokonał i zdusił.

Dziś to dążenie, ten zapał wojowniczy na całej linii odparty i osłabiony, odparty przedewszystkiem w Krakowie. Tak zwani Stańczycy nie przyjęli wyzwania do walki, bo podsuwanych im błędnie haseł bronić nie mieli przyczyny i powodu. Uniknęli nawet pozorów walki, która dla strony przeciwnej była warunkiem życia, chociaż rządy miasta im zostały odjęte; nie przeszli do opozycyi i tem stronę przeciwną pobili i rozbili. Spokojnie i beznamiętnie toczyły się rozprawy w Radzie i licznych jej sekcyach i komisyach; okrzyczeni Stańczycy do każdej sprawy czynną i chętną przykładali rękę; popierali prezydenta, ilekroć tego od nich zażądał, a tem swojem dodatniem działaniem rozproszyli uprzedzenia, które przeciw nim umiano rozbudzić. To też niebawem zniknęło w Radzie miasta nawet przezwisko Stańczyków, pozostała tylko grupa poważnie, patryotycznie i rozumnie myślących i działających obywateli, a grupa ta z natury rzeczy musiała ku sobie przyciągnąć i tych, którzy chwilowo i w dobrej wierze pewnemu uprzedzeniu dali się uwieść, ale rozumnem działaniem dali się przekonać i w niem również cel swój i zadanie widzieli. Kiedy też rządy partyi przeciwnej same przez się rozprzęgły się i upadły, naturalnym tokiem rzeczy przeszły one na tych, którzy chwilowy zawód umieli po męsku przetrwać i którzy z trudnego dla nich przejścia wyszli zwiększeni i wzmocnieni.“

Wyjaśnieniu powodów, dla których się te rządy dawniejsze rozprzęgły, i w nieuchronnej kolei upaść musiały, poświęca autor główną część swego artykułu, zawierającą dosadną, ale wolną od namiętności i uprzedzeń krytykę działania byłego prezydenta Dra Weigla, opartą na faktach, i świadczącą o dokładnej znajomości najdrobniejszych nawet szczegółów naszej gospodarki miejskiej. Nie chcemy się dłużej tym ustępem artykułu zajmować, bo z tego samego wychodząc stanowiska, w dzienniku naszym niejednokrotnie wypowiedzieliśmy nasze zdanie o rządach Dra Weigla, któremu z autorem artykułu nie odmawialiśmy ani prawości charakteru, ani gorącej chęci zdziałania wszystkiego najlepiej, ani wzorowej pracowitości, ale odmawialiśmy stanowczo tego pierwiastku, który w ludziach spotyka się rzadko, a jednak na stanowisku rządu i władzy jest niezbędnym warunkiem. Słusznie też zauważył autor, że w swoim czasie wybór prezydenta Dra Weigla był niewątpliwie objawem, który się u nas wszędzie i zawsze powtarza, objawem pewnego wstrętu i obawy przed ludźmi, którzy umieją rządzić i rozkazywać, a których każde inne społeczeństwo na pierwszy plan wysuwa. Nasza publiczność widzi w nich tylko ich strony ujemne, sądzi ich najczęściej tylko ze stanowiska form zewnętrznych, woli wysuwać na naczelne miejsca ludzi, o których wie z góry, że nie pójdą nigdy przebojem, że żadnej nowej myśli nie narzucą, że o popularność będą dbać przedewszystkiem. Ta zasada wprowadziła Dra Weigla na krzesło prezydyalne, i naraziła go na gorzkie a niezasłużone zawody.

Artykuł swój napisał autor przed objęciem urzędowania przez nowego prezydenta Dra Szlachtowskiego, a przeto nie wiedział jeszcze podówczas, czy obecna większość Rady miasta i prezydent z jej łona wybrany posiada wyraźny program działania na przyszłość. Wiadomo, że obszerny i szczegółowy program p. Szlachtowski wobec Rady rozwinął, a znany on jest naszym czytelnikom, bośmy go w całości podali i w osobnym artykule bliżej omówili. Zaznaczyliśmy też kategorycznie, że program ten tyle różnorodnych i pierwszorzędnej wagi przedmiotów dla miasta mieszczący, da się powolnie i systematycznie przeprowadzić, skoro prezydent dozna zawsze chętnego poparcia i pomocy ze strony tej większości, która go na tę wysoką godność autonomiczną powołała. Z zadowoleniem też stwierdzić możemy, że dotąd to solidarne działanie prezydenta z większością Rady w niczem nie zostało zachwianem.

Wyborną charakterystykę tej większości Rady, jak nie mniej i innych frakcyi w obecnej Radzie powstałych podaje autor, spoglądając niejako z galeryi na zgromadzonych na posiedzenie konsulów miasta. Ustęp to tak charakterystyczny i tak doskonale stosunki w Radzie illustrujący, że podajemy go dosłownie, zamykając zarazem na tem sprawozdanie z niniejszego artykułu.

Na posiedzeniu Rady zabierają głos profesorowie uniwersytetu, adwokaci, lekarze, architekci, ale wśród tego poważnego zastępu inteligencyi kryje się jakoś mieszczaństwo? Czyż go nie ma? Bierzesz spis radców i czytasz nazwiska. Jest między nimi wiele polskich, szlacheckich, ba nawet pańskich, widoczny owoc konstytucyi 3-go maja, jest także sporo niemieckich, ale żadne z tych ostatnich nie przypomina nawet XVIII w., żadne nie jest historycznem krakowskiem.

„Potrzeba takiego dowodu — pisze autor — aby uwierzyć, że ludność krakowska, a przynajmniej wyższe jej warstwy, zmieniły się zupełnie wśród całego szeregu klęsk i przewrotów, jakim miasto to uległo w ciągu ostatniego stulecia, że z ludnością świeżą napływową mamy tu do czynienia, że z niej z rzadkiemi wyjątkami wyszła reprezentacya miasta.

„Jest to okoliczność, która w składzie i kierunku Rady bardzo wiele tłómaczy. Żywiołowi mieszczańskiemu, który w niej zasiada, brak jest dwóch rzeczy, które mu wszędzie gdzieindziej dają przewagę, t. j. potęgi finansowej i starożytnej tradycyi. Do Rady miejskiej nie wnosi on, ogółem biorąc, przekonań konserwatywnych i jasnego programu, nie ma poczucia własnej siły, nie czuje się u siebie, nie ma zdolności i pretensyi do nadania całej Radzie własnego kierunku, chwiejny i różnorodny różnym wpływom z łatwością ulega. Dlategoto punkt ciężkości spraw miejskich spoczywa ostatecznie w tak zwanej inteligencyi. Zaprowadzenie języka polskiego w urzędzie i szkole, skupienie lepszych sił umysłowych w Krakowie jako mieście stołecznem, czynny udział w życiu publicznem granice miasta przekraczającem, stworzyły z inteligencyi tutejszej czynnik, który ma wysokie poczucie swojej siły, świadomość swoich celów i gorący dla spraw miasta interes. Przewaga tego czynnika w Radzie nie jest też wynikiem sztucznego zwycięstwa przy wyborach, nie jest wynikiem walki z mieszczaństwem, lecz jest naturalnym objawem tego faktu, że Kraków w braku handlu i przemysłu żyje ostatecznie z urzędów i szkoły. Mieszczaństwo krakowskie czując swą bezsilność, mając groźnego nieprzyjaciela w żydach, zmuszone jest opierać się o inteligencyę, a opiera się o nią tem chętniej i łatwiej, że inteligencya do podniesienia żywiołu miejskiego wszelkiemi siłami dąży i zmierza.

„Niema więc w Radzie innego, głębszego przeciwieństwa nad to, jakie zachodzi pomiędzy żywiołami chrześcijańskim i żydowskim. Jestto przeciwieństwo prawdziwe, nie tyle religijne, ile socyalne i ekonomiczne. Objawia się ono jednak więcej w życiu i pracy społecznej, niż w Radzie miejskiej. W oczach naszych dokonywa się pogrom kupców i rzemieślników chrześcijańskich przez żywioł żydowski napływający z Kazimierza. Wszystko, własność nieruchoma, składy kupieckie i warsztaty rzemieślnicze, w ręce żydów przechodzą. Nikt nie wie i każdy z trwogą pyta, gdzie i kiedy się ten pochód zatrzyma. W Radzie miejskiej atoli obie strony dokładają wszelkich starań, ażeby tę walkę ukryć i złagodzić. Wszyscy czują, że ona na polu administracyi miejskiej nie może się rozstrzygnąć, że ona od zarządu miejskiego niewiele zależy. Chrześcijanie wstrzymują się też i od cierpkiego słowa, mając za to w tem przynajmniej nagrodę, że żydzi polonizacyi ich nie kładą zapory i widoczne w tym kierunku czynią w ostatnich latach postępy. Za tę cenę nastąpił kompromis milczący, ale tak silny, że żaden fałszywy głos nie poważy się go naruszyć i zamącić. A jednak żydzi w Radzie miejskiej, wszystko jedno, starowiercy czy postępowi, spolonizowani zupełnie, czy łamiący się dopiero z polszczyzną, mają przecież swój odrębny kierunek, idąc za nim, może nawet bezwiednie, lecz solidarnie. Boją się oni silnej ręki i władzy na czele miasta, boją się skonsolidowanej, rozumnej i energicznej większości w Radzie, już dlatego samego, że władza ta lub większość chrześcijańska odbierałaby im ich wpływ, zaś przemysł oraz handel chrześcijański mogłaby wziąć w skuteczniejszą opiekę. Dlategoto, bo innej trudno znaleść przyczyny, radzcy żydowscy stoją zgodnie po stronie tego kandydata na prezydenta, który jest miększym; dlatego przyłączają się do tej frakcyi chrześciańskiej, która jest słabszą i sama przez się żadnegoby nie miała znaczenia i wpływu.

„Czy taka frakcya się znajdzie, skoro do podziału Rady na stronnictwa niema żadnej prawdziwej przyczyny. Tak jest, nie tworzą jej też zasady lub sprawy, lecz tworzą ją ludzie. Jednych wzgląd jakiś lub zatarg osobisty na tę popchnie drogę; drudzy przyłączają się, bo jako ludzie chwiejni lub bałamutni, z loiką i konsekwencyą muszą żyć zawsze w niezgodzie; trzeci wzmacniają ich szeregi, mając w tem osobne, po za Radą i sprawami miasta leżące widoki. Ci ostatni najgorsi są, bo kierując się zwykle kwasem i uprzedzeniem politycznem, grupują swoich towarzyszów pod jakiemś politycznem hasłem, wmawiają w swoich przeciwników w Radzie również polityczne dążenia, zaostrzają sztucznie przeciwieństwa i są w sprawach miejskich rozkładowym fermentem. Jeżeli teraz do tych trzech czynników dodamy czwarty, żydowski, który ich poprzeć jest gotów, to mamy gotową genezę jednego stronnictwa.

„Ci radzcy, ktorzy do niego nie przystąpili, liczą się oczywiście do strony przeciwnej. Dlatego cechą jej charakterystyczną nie jest bynajmniej jednolitość przekonań i zasad, dla których zresztą sprawy miejskie nie są wcale widownią działania. Rzeczą, która tych ludzi wiąże ze sobą, jest owszem przekonanie, że od Rady miejskiej trzeba trzymać zdala wszelkie względy osobiste, uprzedzenia polityczne i socyalne kwasy, że tę instytucyę autonomiczną należy utrzymać w granicach jej właściwego działania i pracy, że kierunek jej spraw powinien być wytknięty z góry a przeprowadzony ręką śmiałą i niezawodną. Nie jest to jeszcze program skreślony wyraźnie i szczegółowo, jestto tylko rozsądne zrozumienie swego w Radzie miejskiej stanowiska.

„Gdyby też wszyscy radzcy miejscy tak stanowisko swe pojmowali, mogłaby w Radzie objawiać się różnica zdań w pojedynczych sprawach, ale o podziale Rady na jakieś stronnictwa nie byłoby mowy. Że tak na nieszczęście nie jest, miewa Rada pozór podziału na dwie partye, pomiędzy któremi granica ciągle się zmienia i chwieje. W chwilach spokojnych znika ona niemal zupełnie i od ogółu Rady kilku tylko oddziela się malkontentów, w chwilach natomiast burzliwych, kiedy kwasy polityczne uderzają o podwoje Rady i szukają w niej pola walki, widzimy zjawisko, że większa lub mniejsza część radzców daje się zbałamucić i ze zwykłej wychodzi kolei.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 8 stycznia.

Przewodniczy prezydent Dr Szlachtowski.

P. o. sekretarza prezydyalnego, p. Banaś odczytuje pisma do Rady nadeszłe, z pomiędzy których wymienić należy: 1) Reskrypt Wydziału krajowego z dnia 19 października 1884 r., z oznajmieniem, że na zasadzie uchwały Sejmu, powziętej wskutek wniesionej petycyi, uwalnia się gminę m. Krakowa od płacenia kwoty $52\frac{1}{2}$ centa na budowę szpitala przeznaczonej, a to z każdorazowej taksy za pozwolenie na muzykę z tańcami przypadającej; 2) inżynier Michał Rybiński prosi o dwumiesięczną zwłokę co do oświetlenia próbnego hali Sukiennic systemem elektrycznym własnego pomysłu, względnie o zawiadomienie go, czy Rada trwa dalej w zamiarze korzystania z tego światła; 3) pismo członków deputacyi gimnazyalnej co do złego stanu lokalności, w których pomieszczone są niektóre klasy gimnazyum św. Jacka; 4) prośbę konceptowych adjunktów i aplikantów Magistratu o podwyższenie płac etatowych. Pisma te poodsyłane zostały do właściwych sekcyj.

Prezydent zawiadamia następnie szczegółowo Radę o objęciu przez gminę dzierżawy akcyzy i dzierżawy myta rogatkowego na moście Podgórskim i na przewozie pod Zamkiem. Wiadomości te przyjmuje Rada z zadowoleniem. Zawiadamia także Prezydent Radę o przeniesieniu spraw dobroczynnych z departamentu IV do V Magistratu, oraz o zatrzymaniu p. Banasia, jako sekretarza prezydyalnego, aż do dalszego zarządzenia Rady, i o powierzeniu mu prowadzenia protokółów kilku komisyj i *Dziennika rozporządzeń dla miasta Krakowa.*

Z porządku dziennego, w imieniu sekcyi prawniczej, przedkłada r. m. Dr Lisowski następujący wniosek: „Rada miasta przyjmuje do wiadomości dokonane ustępstwo praw i obowiązków wynikających z kontraktu zawartego z gminą m. Krakowa, o wybudowanie, urządzenie i użytkowanie kolei konnej w mieście Krakowie, przez Bank Belgijski, na rzecz Towarzystwa pod firmą „Tramwaje austryackie Krakowa i przedłużeń;“ zarządzi wskutek tego przepisanie kaucyi na rzecz gminy m. Krakowa w kwocie 10,000 złr. złożonej na imię nowego Towarzystwa, i o tem tak Bank belgijski, jak i wspomnione Towarzystwo zawiadomi.“

Wniosek ten Rada przyjęła z dodatkowym wnioskiem r. m. Mendelsburga, by Bank Belgijski wyraźnie cedował owe 10,000 złr. jako kaucyę na rzecz nowego Towarzystwa. Zabierali przytem w tej sprawie głos r. m. prof. Dr Kasparek, wykazując zbyteczność skrupulatności p. Mendelsburga, i r. m. dyrektor Kieszkowski, żądając, aby uwidocznić należycie, iż owe 10,000 złr. stanowić mają kaucyę.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski, jako sprawozdawca komisyi przemysłowej, motywuje tyle ważne dla rozwoju przemysłu wnioski w sprawie szkół przemysłowych. Już w lipcu r. p. uchwaliła Rada miejska rozdzielić szkołę przemysłową na cztery szkoły przygotowawcze przy szkołach ludowych. Z początkiem bieżącego roku wpisało się do tych szkół 1,100 uczni, tak, że w jednej klasie musiano mieścić około 120 uczni. A to właśnie sprzeciwiało się życzeniu wyrażonemu przez Radę, iżby w klasie mieściło się najwyżej 60 uczni, gdyż wtedy tylko korzystać oni mogą rzeczywiście z nauki.

W myśl więc trafiając Rady, komisya przemysłowa już z początkiem roku szkolnego potworzyła klasy równorzędne, a na przybory naukowe poczyniła konieczne wydatki. Przybory naukowe w tych szkołach obejmują nieco większą sumę, a to dlatego, że dla uczniów do rysunków trzeba dostarczać wzorów, papieru i ołówków. Dziś więc dopiero, aczkolwiek wnioski od 3 miesięcy były zamieszczane na porządku dziennym, komisya przychodzi z żądaniem, aby Rada te wnioski potwierdziła i przyjęła do wiadomości, jako fakt dokonany, a brzmią one następnie: 1) Utworzone zostają dwie klasy równorzędne, oddziału II w szkole przygotowawczej przemysłowej na Kazimierzu — niemniej utworzoną zostaje klasa równorzędna w III oddziale takichże szkół u św. Ducha, na Smoleńsku i na Kleparzu, tudzież jedna klasa równorzędna w I oddziale przy szkole przygotowawczej przemysłowej na Kleparzu. 2) Na urządzenie utrzymania tych 6 klas równorzędnych do końca r. 1884, tudzież na materyały naukowe, przyznaje się 1400 złr.

W dyskusyi wyraża r. m. Dr Warschauer zdanie, iż tu wymaganem jest absolutoryum od Rady; — r. m. JE. Dr Kopff dowodzi na podstawie ustawy przemysłowej, iż do zakładania podobnych szkół obowiązane są korporacye rzemieślnicze, a przynajmniej korporacye te powinny przyjść z odpowiedniemi wnioskami przed Radę; — r. m. prof. Dr Bobrzyński wyjaśnia, iż zaprowadzając podobne szkoły, — miasto oszczędza budowania 10 gmachów i zakładania 10 szkół ludowych; — r. m. Szpakowski wykazuje, iż korporacye rzemieślnicze w obecnym stanie przemysłu nie mogą myśleć o zakładaniu szkół; — r. m. Chęciński pragnąłby pociągnąć do kosztów i te gminy, które nie dopełniają obowiązku kształcenia elementarnego względem dziatwy; — r. m. prof. Dr Zoll wykazuje tę wielką korzyść, iż zaprowadzając podobne szkoły, urządzać je możemy tak, jak wymaga tego interes miasta, a p. Chęcińskiemu przypomina, że dotąd mamy znaczną ilość gmin w kraju bez szkoły, który to stosunek wszakże, dzięki inicyatywie Marszałka Zyblikiewicza, zmniejsza się bezustannie; — r. m. Romanowicz uważa dyskusyę za daleko idącą, w danym bowiem razie rozchodzi się o zatwierdzenie spełnionego faktu. Sprawozdawca r. m. Dr F. Jakubowski wykazuje, o ile takie szkoły przyczynią się do dobra przemysłowców, a jak one stosunkowo tanio kosztują gminę, świadczy fakt, iż całoroczne wydatki na kształcenie jednego ucznia wynoszą 10 złr.

Pierwsze te dwa punkta wniosków komisyi przyjęto w głosowaniu bez zmiany.

Dalsze trzy punkta wniosków komisyi brzmią: „3) Wszelkie sprawy, a w szczególności sprawy administracyjne i osobiste, dotyczące przygotowawczych szkół przemysłowych, tudzież szkoły robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki, przydzielone zostają komisyi przemysłowej i departamentowi III Magistratu; 4) rozwiązuje się komisyą dla szkoły przemysłowej; 5) rozwiązuje się dawną komisyę dla Muzeum przemysłowego.“

R. m. Romanowicz nie może się zgodzić na te trzy punkta wniosków komisyi, uważa bowiem, że za pośrednictwem ich dąży komisya przemysłowa, która miała tylko przedłożyć wnioski o podniesieniu przemysłu, do chwytania w swoje ręce zakresu działania innych stałych komisyj. Sekcya prawnicza miała regulaminem określić działanie komisyi przemysłowej, czego dotąd nie uczyniła. Komisya w takiej sprawie powinna się składać ze szkolników i przemysłowców, ale nie z adwokatów i profesorów Uniwersytetu. Podnosi też mówca kolizye, że sprawa szkolna będzie wyłączoną z wydziału IV i że nauczyciele podlegać będą komisyi przemysłowej. Stawia więc wniosek, aby te trzy punkta odesłać do sekcyi szkolnej, z poleceniem, aby w porozumieniu z komisyą przemysłową odnośne wnioski przygotowała.

R. m. prof. Dr Zoll wykazuje poprzedniemu mowcy, iż sekcya IV nie jest ciałem administracyjnem w tem znaczeniu, jak to utrzymywał, to też jak nie podlegają nauczyciele sekcyi IV, tak nie będą podlegać komisyi przemysłowej. Ale wyraził się p. Romanowicz, że ani adwokaci, ani profesorowie Uniwersytetu nie powinni się znajdować w komisyi przemysłowej. (*Zaprzeczenie ze strony p. Romanowicza*). W komisyi tej są także pp. Szpakowski, Zaremba i wiceprezydent Friedlein. W tej komisyi traktowane są i sprawy szkolnictwa, a pewną małą kompetencyę w tych sprawach przyzna mi p. Romanowicz. Byłoby bardzo źle, gdyby profesorowie Uniwersytetu nie zajmowali się szkolnictwem ludowem, tą podstawą wychowania. My w komisyi pracujemy wedle najlepszych chęci, można tę komisyę wzmocnić, ale podobnego zarzutu seryo jej robić nie można.

R. m. Dr. Retinger popiera wnioski komisyi, tożsamo r. m. Zaremba, a r. m. prezes Majer wykazuje mylność zapatrywań p. Romanowicza ze względu na sekcyę szkolną. R. m. Gwiazdomorski sprzeciwia się zniesieniu komisyi muzealnej; r. m. Szpakowski podnosi zasługi komisyi przemysłowej, wykazując doniosłe skutki jej działania; przemawia także r. m. Chęciński.

Sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski zabiera głos i w wybornej mowie zbija zarzuty p. Romanowicza. Jeżeli sekcya prawnicza nie ułożyła regulaminu dla komisyi przemysłowej, to dlatego, że nie można było tego uczynić wobec ogromu zadania, a powtóre dla tego, że tu nie rozchodzi się o kilkomiesięczne pisanie programu, ale o czyny i pośpiech. Jeżeli zaś komisya z natury swojego zadania chce mieć nadzór nad szkołami przemysłowemi, to dlatego przecież nie wyklucza szkolników, owszem zasięgała ich rady, ale okazała się w tej właśnie sprawie zbawienną jej ingerencya, bo musiała ona przełamać system wyłącznie szkolny, i dążyć do nauki zastosowanej do rzemiosł, jak się to dzieje za granicą. Lepiej bowiem będzie, jeżeli uczeń takiej szkoły, dajmy na to szewc, będzie lepiej znał skórę, niż historyę, i że raczej będzie dobrym szewcem niż lichym historykiem. Po cóż zresztą ta korespondencya, jakiej chce p. Romanowicz, między sekcyą szkolną a komisyą przemysłową, jeżeli w komisyi zasiadają szkolnicy. A że w tej komisyi znajduje się adwokat, tego mu już za winę poczytać nie można. Znajduje się wielu, co mówią o podniesieniu rzemiosł, ale aż adwokat w Radzie miejskiej musiał postawić odpowiedni wniosek. Naturalnie wolałby on zajmować się paragrafami, ale ze względu na interes miasta, interes przemysłowców musiał on postawić ten wniosek. I dlaczegóż robić mu zarzut, że studyuje tę sprawę i dla niej pracuje. Co do przemysłowców, to nie można powołać kilku do komisyi, bo n. p. zegarmistrz nie może decydować o ślusarzu, i t. d., komisya przecież co do każdego poszczególnego działu zasięgnie zdania fachowych przemysłowców. Nie można zaś było powołać wszystkich przemysłowców, utworzyłaby się bowiem druga rada miejska! Jeżeli zaś za granicą podobne komisye składają wyłącznie przemysłowcy, to trzeba zważyć, iż pokończyli oni szkoły realne, politechniki, szkoły handlowe i t. d. I u nas znajdzie się kilku takich przemysłowców, a ich głos i udział w komisyi z pewnością pominiętym nie będzie. Co do zniesienia dawnej komisyi dla szkoły przemysłowej, wyjaśnia sprawozdawca, iż zniesionem tylko będzie ciało, które obecnie nic nie robi, ale bez zniesienia się z niem nic zrobić nie można, a takie postępowanie nie może przecież przyspieszyć prac komisyi. Wyjaśnia także sprawozdawca iż punkt 5) wniosku proponuje zniesienie nie komitetu muzealnego ale komisyi muzealnej.

Mowa ta r. m. Dra Faustyna Jakubowskiego, której tylko streszczenie podać możemy, przyjmowaną była przez Radę widocznemi oznakami zadowolenia i potwierdzenia kilkakrotnego jej tak wymownych argumentów.

Przed głosowaniem Prezydent zwraca uwagę, iż nie należałoby poddawać wniosku r. m. Romanowicza pod głosowanie, albowiem nie podaje on, jak chce statut, w jakim kierunku wygotowane być mają wnioski sekcyi szkolnej i komisyi przemysłowej, mimo to przecież Prezydent nie będzie się trzymał tego warunku.

Wniosek p. Romanowicza upadł w głosowaniu, oświadczyła się bowiem za nim znikająca mniejszość czterech głosów; natomiast punkta 3, 4 i 5 wniosków komisyi zostały przyjęte omal jednogłośnie.

W dalszym ciągu, po dłuższej dyskusyi, przyjęto punkt 6go wniosku, brzmiący: a) poleca się Magistratowi, aby żądał miesięcznych wykazów frekwencyi uczniów szkół przygotowawczych przemysłowych i aby na podstawie onychże karał majstrów, nieposyłających uczniów do tychże szkół, a szczególnie za nieposyłanie uczniów na rysunki; b) aby się udał do Stowarzyszeń rzemieślniczych, iżby w statutach swoich zamieszczały zastrzeżenie, iż tylko ten terminator może być wyzwolonym, który się wykaże świadectwem z dobrym postępem z III klasy szkoły przygotowawczej przemysłowej, z wyjątkiem tych, którzy ukończyli II kl. gimnazyalną lub II klasę realną; udać się do Namiestnictwa z prośbą, aby w statutach stowarzyszeń rzemieślniczych zamieszczało zastrzeżenie, iż tylko ten terminator może być wyzwolonym, który się wykaże dobrem świadectwem z III kl. szkoły przygotowawczej przemysłowej, z wyjątkiem wyżej przytoczonym; 7) wnieść petycyę do Wydziału krajowego o subwencyę dla szkół przygotowawczych przemysłowych i dla szkoły robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki.

W dyskusyi nad temi punktami zabierali głos r. m. JE. Dr Kopff, Szpakowski, Chęciński, Birnbaum, Gwiazdomorski, prof. Dr Zatorski i Zieleniewski.

Posiedzenie skończyło się po godz. 8.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia.

JE. X. Biskup Dunajewski odjechał dzisiaj rano lokalnym pociągiem do Tarnowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w sobotę o godz. 5 po południu. Na posiedzeniu tem ma być załatwiony cały porządek dzienny, zarazem dokonany wybór syndyka i uzupełnienie komisyj, do których należał Prezydent miasta, tak, ażeby już w przyszłym tygodniu we wtorek lub środę, mogła Rada przystąpić do dyskusyi budżetowej. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajdzie się także sprawozdanie komisyi statystycznej za r. 1884.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożono do rąk Prezydenta miasta: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, od X. K. z nieprzyjętego przez Dra Fuchsa honoraryum 6 złr.; W. Gasztowtt od Stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej batiniolskiej i Tow. filharmonicznego polskiego w Paryżu, przy sposobności obchodu Mickiewiczowskiego 390 frank. czyli 189 złr. 93 cent. w. a. Kwoty te złożono na książeczkę Kasy Oszczędności.

— **Lekarze obwodowi**, zostali wezwani, aby notując każdą czynność urzędową, przedkładali fizykatowi wprost do 6 każdego miesiąca wykaz swoich czynności na właściwym blankiecie, a ewentualnie opracowali do sprawozdania rocznego materyał sprawozdawczy własny, w sposób, jak tego rozmiary sprawozdania wymagać będę. Sprawozdanie bowiem takie, jakie fizyk miejski przedkłada z czynności sanitarnych, powinno obejmować wszystko, co się w kierunku sanitarnym w mieście dzieje. Wykazy lekarzy obwodowych nie będą zaciągane do protokołu podawczego, lecz będzie je zbierał u siebie fizyk miejski, a wygotowawszy w lipcu każdego roku sprawozdanie fizykackie, złoży to sprawozdanie Magistratowi.

— **Objęcie przez gminę** m. Krakowa dzierżawy myta rogatkowego na moście Podgórskim i na przewozie pod zamkiem, weszło w życie z dniem 1 stycznia b. r. Dzierżawa objętą została na dwa lata, na stacyi Rybaki za cenę 2,000 złr. rocznie, a na Podgórzu za cenę 18,052 złr. rocznie. Na Podgórzu więc pobieranem będzie myto rogatkowe nie z tamtej strony mostu, t. j. po stronie podgórskiej, lecz już na rogatce miejskiej krakowskiej, z tej strony mostu. Gmina, obejmując te dzierżawy, działa w dobrze zrozumianym interesie własnym, a źródła te przyniosą także pewien dochód.

— **Loterya gospodarska.** Z powodu omyłki zaszłej w sprawozdaniu, proszono nas o podanie do wiadomości, że loterya gospodarska odbyta 23go grudnia przyniosła ogółem dochodu 865 złr. 35 c., po odtrąceniu kosztów muzyki, straży ogniowej itd., zostało czystych 775 złr., z których oddano 575 złr. Paniom Tow. św. Salomei, a 200 złr. na dom pracy na Kazimierzu.

— **Wykaz** adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej, ułożony według starszeństwa.

Z siedzibą w Krakowie: Doktorowie: Machalski Maksymilian, Szlachtowski Feliks, Rosenblatt Joachim, Kapiszewski Ludwik, Mochnacki Józef, Starzewski Rudolf, Markiewicz Władysław, Jakubowski Faustyn, Kaufman Józef, Wilkosz Ferdynand, Hajdukiewicz Jan, Styczeń Wawrzyniec, Blatteis Zygmunt, Lisowski Władysław, Wędrychowski Władysław, Jakubowski Roman, Cesznàk Feliks, Trojnalski Juliusz, Weigel Ferdynand, Eibenschütz Leon, Horowitz Leon, Wechsler Maurycy, Ichheiser Michał, Włyński Wiktor, Pieniążek Karol, Retinger Józef, Leo Artur, Propper Jan Albert, Wilkosz Władysław, Schoen Henryk, Abłamowicz Stanisław, Klein Zygmunt, Markiewicz Dominik, Leszko Władysław, Kopff Józef, Smolarski Kazimierz, Eibenschütz Zygmunt, Dadlez Wilhelm, Czerny Szwarcenberg Bolesław, Szotowicz Teofil, Affe Aron, Rotwein Leon, Boroński Lesław, Rosenblatt Józef, Paszkowski Franciszek.

Z siedzibą w Białej: Doktorowie: Rosner Jan, Ichheiser Bernard, Łazarski Stanisław, Peterek Ferdynand.

Z siedzibą w Bochni: Komar Herkulan, doktorowie: Trybulec Józef, Zakrzewski Ferdynand, Serafiński Antoni Leonard.

Z siedzibą w Chrzanowie: Dr Myszkowski Ludwik, Dr Grudziński Stefan.

Z siedzibą w Kętach: Dr Chrzanowski Franciszek Ksawery.

Z siedzibą w Myślenicach: Dr Adelman Emil.

Z siedzibą w Oświęcimie: Dr Nowak Gustaw, Dr Kaufmann Daniel.

Z siedzibą w Podgórzu: Dr Chajes Adolf, Dr Feuereisen Izydor.

Z siedzibą w Wadowicach: Doktorowie: Krobicki Henryk, Marek Andrzej, Loria Leon, Iwański Jan, Daniel Izydor.

Z siedzibą w Żywcu: Dr Bogdani Władysław.

Skład Izby adwokackiej: Prezes Dr Szlachtowski Feliks, Wiceprezes Dr Markiewicz Władysław, Członkowie Wydziału: Dr Jakubowski Faustyn, Dr Leo Artur, Dr Lisowski Władysław, Dr Pieniążek Karol, Dr Styczeń Wawrzyniec, Rada dyscyplinarna: Prezes Dr Wilkosz Ferdynand, Wiceprezes Dr Markiewicz Władysław, Członkowie Rady dyscyplinarnej: Dr Ichheiser Michał, Dr Machalski Maksymilian, Dr Pieniążek Karol, Dr Styczeń Wawrzyniec, Dr Szlachtowski Feliks. Zastępcy: Dr Cesznàk Feliks, Dr Jakubowski Roman, Dr Markiewicz Dominik, Dr Trybulec Józef. Prokurator Izby: Dr Hajdukiewicz Jan. Zastępca prokuratora: Dr Lisowski Władysław.

Z Wydziału Izby adwokackiej.

Kraków, 7 stycznia 1885. Prezes *Szlachtowski.*

— **Z Wydziału krajowego** nadeszło do tutejszego Magistratu następujące pismo: „Uchwałą z dnia 2 b. m. upoważnił Wys. Sejm Wydział krajowy do stanowczego załatwienia petycyi, wniesionej do Wys. Sejmu przez Prezydenta m. Krakowa imieniem gminy tegoż miasta o uwolnienie od opłaty, uiszczanej na budowę szpitala św. Łazarza z przychodu taks za pozwolenie na muzykę z tańcami w lokalach szynkowych. W załatwieniu tej petycyi, postanowił Wydział krajowy uwolnić gminę stoł. król. miasta Krakowa od dalszego ponoszenia tego ciężaru.“

Lwów d. 19 października 1884.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom Wojtkowa i Wojtkówka, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Filip Sulimierski** zmarł wczoraj w Warszawie. Urodzony w. r. 1843 w Sieradzu z dawnej rodziny wielkopolskiej herbu „Starykoń“, uczęszczał do gimnazyum w Piotrkowie, a następnie do szkoły głównej w Warszawie, po której ukończeniu oddał się całkowicie publicystyce. *Tygodnik illustrowany, Wędrowiec*, którego przez lat kilkanaście był redaktorem, *Gazeta handlowa, Gazeta polska, Kuryer warszawski, Nowiny* — korzystały z jego cennego płodnego, w różnych kierunkach uzdolnionego pióra. Potrafił on z równą wprawą poruszać się w feljetonie, jak i w przeglądzie politycznym. Mając rzadki dar popularyzowania, zasilał mnóstwo pism codziennych i fachowych obszerniejszemi streszczeniami i notatkami. Jako biegły tłomacz, zostawił Sulimierski długą liczbę przekładów dzieł Turgeniewa, Wiktora Hugo i Hackländera; wszakże niezapomnianą nigdy, trwałą, przekazującą imię Sulimierskiego na zawsze, zasługą, jest stworzenie „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i ziem przyległych“. Wsparty pomocą Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego doprowadził Sulimierski dzieło swoje do tomu VI go lit. *M.* Niestety! końca pracy ujrzeć mu nie dano.

— **Od zarządu biblioteki Teologów wrocławskich** otrzymujemy następujące pismo:

W Ołomuńcu kształci się corocznie około 20 teologów Ślązaków, należących do dyecezyi Wrocławskiej, którzy mają w przyszłości być kapłanami wśród polskiej ludności Śląska. Ponieważ w gimnazyum niemieckiem nie mieli dostatecznej sposobności do nauczenia się po polsku, muszą się podczas studyów teologicznych starać brak ten usunąć i w tym celu założono przed 34 laty bibliotękę polską, z której oprócz Polaków, korzystają także nasi koledzy czescy. Biblioteka ta dotąd dość powoli się pomnażała, ponieważ składki pomiędzy niezamożnymi słuchaczami teologii zbierane, nieznaczny tylko utworzyły fundusz na zakupno dzieł obracany. Obecnie jednak zaczęli się biblioteką naszą, tak niezmiernie dla nas ważną, interesować szlachetni dobrodzieje. Mianowicie wzbogacili dotąd naszą bibliotekę cennemi dziełami: hr. Aleksander Przezdziecki w Warszawie, X. kan. Dr Józef Krukowski w Krakowie, Prof. Uniw. Jagiell. Dr Józef Łepkowski w Krakowie, p. Stanisław Podczaski w Krakowie, prof. Uniw. Jagiell. X. Dr Józef Chotkowski w Krakowie, Dr Władysław Miłkowski w Krakowie, kand. filoz. Jan Bystroń w Krakowie. Tym wszystkim dobrodziejom naszym składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie. Również poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania publicznego szan. Redakcyom, które nam pisma swoje bezpłatnie albo za zniżoną cenę posyłają a mianowicie Redakcyom: *Missyj katolickich* i *Przeglądu powszechnego* w Krakowie, *Przeglądu katolickiego* w Warszawie. Książki łaskawie nam ofiarowane otrzymaliśmy za pośrednictwem rodaka naszego i kolegi gimnazyalnego Jana Bystronia, ucznia Wydziału filozoficznego w Krakowie, który z tak nader pomyślnym skutkiem udawał się do wymienionych powyżej ofiarodawców z prośbą o poparcie naszej biblioteki. P. Bystroń chętnie i nadal pośredniczyć będzie w przesyłaniu nam ofiarowanych łaskawie książek. (Jego adres: Jan Bystroń, stud. Uniw. Jagiell. w Krakowie ul. Straszewskiego 27).

Ołomuniec, 2 stycznia 1885.

Rajmund Wider, bibliotekarz. *Jan Koczy*, *Franciszek Matuszyński.*

— **Najdawniejsza gazeta na ziemi.** — Jest nią *Dziennik pekiński*, założony w r. 911 po Chr. Czasopismo to uległo obecnie pewnym zmianom, ukazuje się mianowicie w trzech edycyach. Dwie z nich drukuje się na żółtym papierze i zawierają wiadomości urzędowe i ekonomiczne, trzecia edycya wychodzi na czerwonym papierze i obejmuje przeznaczone dla prowincyi wyciągi z dwóch poprzednich wydań.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Wójcika, za podejrzane posiadanie blaszanki na naftę; Pawła Grzywocza, za kradzież otrąb; Barbarę Firlicińską, za kradzież chustki; Wiktoryę Petercelkę, poszukiwaną za kradzież; Katarzynę Wyrobową, za kradzież lampy z sieni domu przy ulicy Kanoniczej; Jadwigę Walczyńską, żebraczkę, za podejrzane posiadanie poduszki.

W policyi złożono znalezione przedmioty: książkę służbową na imię Agneszki Pawlikówny z Wielkich Strzelców w powiecie Brzeskim, oraz różnaniec z mosiężnym krzyżykiem.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10go: Po raz pierwszy *Księżna Martin* (*La Duchesse Martin*), komedya w jednym akcie Henryka Meilhac, przełożył z francuskiego p. Arwin. Przedstawiona w „Théâtre Français“ 16 maja 1884. *Julia*, w trzech aktach, Oktawiusza Feuillet. Z repertuaru „Théâtre Français.“

W niedzielę 11go: *Chata za wsią*, w pięciu aktach, obraz sceniczny wzięty z powieści Kraszewskiego przez Mellerową i Galasiewicza; muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 8go stycznia pochmurno; term. od 0·0 spadł na —1·6 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 745·6 millim., term. —7·4 C. — Wiatr północny.

— W sobotę d. 10go stycznia: śś. Nikanora i Jana dobrego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr amatorski. W niedzielę dnia 11 b. m. danem będzie w lokalu Towarzystwa Drukarzy krakowskich „Ognisko“ (Rynek gł. Nr 12, nad kawiarnią Wielandowej) Przedstawienie Amatorskie. Rozpocznie fraszka sceniczna w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza: *Vis à vis*; zakończy obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca: *Łobzowianie.* Tańce: Krakowiak — Mazur. Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Wiek warszawski z czwartku pisze: „Wczoraj p. Modrzejewska rozpoczęła szereg swoich występów gościnnych na tutejszej scenie w roli Adryanny Lecouvreur.“ *Słowo*, donosząc o tem samem, podnosi zalety gry artystki w piątym akcie *Adryanny Lecouvreur.* Wczoraj miała p. Modrzejewska wystąpić w *Odette* Sardou.

„Rodzeństwo“, najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu** w dniach 8 i 9go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran, wynosił przeszło 1000 korcy zboża, po większej części pszenicy. Ruch i obrót były dość ożywione, a dowiezione produkta w niedługim przeciągu czasu zakupione zostały, głównie przez krakowskich kupców zbożowych.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 36·— do 39 złp.; żyto za 227 funtów 30·— do 32·— złp.; jęczmień za 202 funtów od 25·— do 28· – złp.

Innych produktów nie dowieziono.

W handlu zbożowym na targu kleparskim, prawie żadna od Nowego roku nie zaszła zmiana ceny bardzo małej uległy zmianie. Nieobecność zagranicznych kupców wpływa niekorzystnie na cały handel zbożowy.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·80 do 8·30 złr.; czerwoną od 8·— do 8·70 złr.; białą od 8·— do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr., poślednie od 7·15 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·70 złr.; pośledni od 6·75 do 7·40 złr.; owies od 7·— do 7·40 złr.; groch od 8·75 do 11·— złr.; fasola od 10·— do 13·— złr.; wyka od 5·50 do 5·75 złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 6·75 do 7·50 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od 12·25 do 12·60 złr.; koniczyna czerwona od 35·— do 45·— złr.; biała od 45·— do 60·— złr.

Od c. k. jeneralnej dyrekcyi kolei austryackich państwowych odbieramy następujące zawiadomienie:

„Dnia 15 lutego r. b. zaprowadzonym zostanie na kolejach państwowych galicyjskich nowy porządek jazdy, który i większą szybkość w poruszaniu się pociągów i dokładniejsze łączenie się jednych linij z drugiemi należycie uwzględni.“

Dyrekcya węgierskich kolei państwowych wystósowała do Towarzystwa kolei południowej następującą odezwę w sprawie uregulowania ruchu kolejowego między Galicyą a portami Adryatyckiego morza: „Ponieważ komisya która miała ułożyć projekt co do do regulacyi ruchu kolejowego między zachodnią Galicyą a portami morza Adryatyckiego, w celu jaknajwygodniejszego połączenia portów Fiume i Tryjest z głównemi handlowemi punktami Galicyi, nie doprowadziła swych prac do żadnego pozytywnego rezultatu, przeto uważamy za stósowne w następujący sposób określić nasze żądania co do ruchu na naszych liniach kolejowych obsługujących porty Fiume i Tryest:

1. Ruch na kolei transwersalnej, stykającej się z naszemi liniami na zachód od Jordanowa łącznie z Podgórzem, powinien wynosić 33⅓ % ogólnego ruchu na linii Ruttka-Budapeszt-Kelenfoeld.

2. Na linii kolei północnej arcyks. Ferdynanda Żywiec-Dziedzic łącznie z tranzytowym przewozem z Dziedzic do stykających się innych kolei, powiniem wynosić 25 % ogólnego ruchu via Ruttka-Kelenfoeld.

3. Lokalny ruch w Oderburgu i tranzytowy ruch zasilany przez inne koleje, łączące się z koleją północną w Oderburgu, ma wynosić 20 % ogólnego ruchu na linii Ruttka-Kelenfoeld.“ *(Przegląd)*

Peszt 8 stycznia. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 80 kil. po 07·90 — 08·60 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 75 do 80 kilo. po 6·90 — 7·15; — jęczmień na 62 — 63 kilog. —·— — —·—; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·30 — 6·60; — kukurudza na 74 kilo. po 7·10 — 7·20; — proso po 6·20 — 6·50; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 28·25 — 28·85 złr.

Wrocław 8 stycznia.

Płacono za pszenicę na 88 fnt. po 15·80 mrk. — żyto na 84 fant. po 13·60 mark. — owies na 50 fnt. po 13·20 mr. — rzepak na 150 fnt. po 23·90 mr. — olej po 54·— mr. — spirytus po 40·50 mr. — kukurudza po 14·50.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W niedzielę 11 b. m. danym będzie w Sali Redutowej **Wielki Bal Maskowy.** O dwunastej odegraną zostanie w Teatrze, jednoaktowa komedya: *Chrapanie z rozkazu.* O pierwszej w Sali Redutowej: *Deszcz karmelków.* Bilet wejścia na salę i do Teatru kosztuje centów pięćdziesiąt, **50 centów**. Ten sam bilet daje prawo wejścia do lóż na przedstawienie o 12-tej.

NADESŁANE. (110)

„Kraju“ petersburskiego Nr. 52 wyszedł z druku i zawiera:

Słowo wstępne: Kwestya kolonizacyi niemieckiej. Stan moralności społecznej wedle statystyki kryminalnej. **Sprawy bieżące**: Obrachunek roczny z działalności administr. parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Akt oskarżenia przeciwko instytucyi hr. Kickiego. **Korespondencye „Kraju“**: Z Waszyngtonu, z Belgradu, z Warszawy, z Hajsyńskiego pow. — **Z sądów. Z politycznego świata**: Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący**: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. **Kronika ekonomiczna.** *Doniesienia.*

DZIAŁ LITERACKI: Rosya w Turkestanie, Dra *Fr. Czernego;* Nowele i obrazki M. Bałuckiego, *T. T. Jeża;* Po za krajem, *Zglińskiego*; Nowości literackie (Sprawozdania o utworach Federowicza Wł.; Wydawnictwo „księgarni krajowej“ Konrada Pruszyńskiego, przez *Tymona Glogiera);* Kronika powszechna. — **Odcinek**: Omyłka, opowiadanie *Bolesława Prusa.* **Ogłoszenia.**

Ajencya „Kraju“ w Krakowie w księgarni Gebethnera i Sp.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 9 stycznia. Wydział krajowy pragnąc złożyć hołd niespożytym zasługom Maurycego Kraińskiego wydelegował na pogrzeb deputacyę, w skład której wejdą Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, oraz z grona urzędników sekretarz Ekielski. Deputacya złoży u trumny wieniec.

Wiedeń 9 stycznia. *(W)* Doniesienie *Neue fr. Presse*, że galicyjska nowela szkolna uzyskała już sankcyę monarszą, jest przedwczesne, ponieważ nad tą kwestyą toczą się jeszcze obrady w ministerstwie oświecenia, i zapewne upłynie jeszcze kilka tygodni, zanim rząd będzie mógł nowelę szkolną do sankcyi Monarsze przedłożyć.

Wiedeń 9 go stycznia. *(W)* Prowizorycznym następcą ks. Adolfa Auersperga w najwyższej Izbie obrachunkowej, został szef sekcyi bar. Fellner Feldegg.

Wiedeń 9 stycznia. ⊙ Sprawozdania konsulów zapewniają, że w Macedonii nastały znowu normalne stosunki po wzmocnieniu załóg przez rząd turecki i po dokonanej zmianie wielu funkcyonaryuszów administracyjnych.

W sprawie Tryestu oczekują tu w tych dniach stanowczego rozstrzygnięcia, na które rząd tutejszy najzupełniej nie starał się wpłynąć, pozostawiając sprawę tę ekonomiczno-handlową wyłącznie uznaniu Niemiec.

Berlin 9 stycznia. *Kreuz Ztg* zaprzecza doniesieniu o ustąpieniu Orłowa, jak się zdaje, na podstawie noty ambasady rosyjskiej. Mimo to na podstawie dobrych informacyj, doniesienie to uważać można za uzasadnione, i tylko chwila ustąpienia Orłowa jest niepewną.

Paryż 9 stycznia. Ferry miał postawić wobec finansowego projektu egipskiego Gladstona przeciwny projekt, który żąda, aby wojska angielskie opuściły Egipt w przeciągu trzech lat, aby w celu wypłaty wynagrodzenia za zaburzenia w Aleksandryi i za wojnę w Sudanie zaciągniętą została pożyczka pod odpowiedzialnością wszystkich mocarstw, i aby dotychczasowy zakres działania komisyi długów państwa został utrzymanym.

Paryż 9 stycznia. Anarchiści chcą w tych dniach urządzić demonstracyę przed pałacem elizejskim, aby skłonić Grevego do ułaskawienia Ludwiki Michel.

Rzym 9 stycznia. Dzienniki włoskie przemawiają za projektem *Gazetta Venezia* w sprawie urządzenia dwóch samoistnych linij żeglużnych, z główną stacyą w Wenecyi dla morza adryatyckiego i w Genui dla morza liguryjskiego. Stacye te poparteby być mogły stosowną polityką kolejową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 stycznia. Trybunał administracyjny nie uwzględnił zażalenia gminy reichenberskiej przeciw orzeczeniu ministerstwa oświecenia w sprawie urządzenia szkoły czeskiej.

Budapeszt 9 stycznia. Córka prezesa ministrów Tiszy, Paula, zaręczyła się z nadżupanem bar. Radwanszkym.

Berlin 9 stycznia. Z parlamentu. W ciągu dyskusyi nad kwestyą emigracyi, zapowiedział ks. Bismark polepszenie sytuacyi małych właścicieli przez podwyższenie ceł od zboża. Przyczyną emigracyi są mimo nowej taryfy cłowej, która przyczyniła się do podniesienia dobrobytu, wysokie podatki komunalne.

Berlin 9 stycznia. W odpowiedzi na życzenia noworoczne reprezentacyi miasta wykazywał cesarz ważne postępy zeszłego roku; pomyślny rozwój stosunków ekonomicznych, tudzież trwały i zabezpieczony pokój w koloniach, zostających pod opieką państwa, powinny być bodźcem do czynniejszego życia oraz podniesienia handlu i przemysłu.

Paryż 9 stycznia. Pani Hugues uwolnioną została od oskarżenia o zamordowanie Morina, a skazaną została na wynagrodzenie szkody w kwocie 2000 fr. i na ponoszenie kosztów sądowych.

Paryż 9 stycznia. *Gazette diplomatique* pisze, że francuskich projektów w sprawie egipskiej spodziewać się można w połowie stycznia i że projekta te będą miały czysto finansowy charakter. Francya zaproponować ma zaciągnięcie 3½-procentowej pożyczki w wysokości 9 milionów f. szt. pod solidarną odpowiedzialnością wszystkich mocarstw; ludność zagraniczna mieszkająca w Egipcie opłacałaby, podług projektu Francyi, podatek osobisty.

Rzym 9 stycznia. Załoga w Assab składać się będzie z 1000 ludzi. Komendant tej załogi pułkownik sztabu jeneralnego Saletta ma za zadanie czuwać nad bezpieczeństwem osady włoskiej i rozpocząć studyum nad sąsiedniem terytoryum. Odjedzie on prawdopodobnie w przyszłym tygodniu do Assabu.

Madryt 9 stycznia. Z prowincyj Malaga i Granada wyemigrowało 40.000 osób.

Petersburg 9 stycznia. Z Białowasczańska donoszą, że prefekt chiński z Aigun przybył tam w ostatnich czasach, aby skłonić władze rosyjskie do energicznego wystąpienia przeciw poddanym rosyjskim, którzy na chińskim brzegu Amuru zbierają złoty piasek. Gubernator rosyjski odmówił swej interwencyi, oświadczając, ażeby Chińczycy sami się bronili. Utrzymują, że wskutek tego wysłał rząd chiński 500 żołnierzy na chiński brzeg Amuru.

Kursa. — Wiedeń 9-go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82 90 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98·15. — Renta srebr. 83 80. — Renta złota 105 —.— 6% Renta złota węgierska 123 20. — 4% Renta złota węgierska 96 20. — Losy z r. 1860 137.—. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·— — Akcye kredyt. 294·10. — Londyn 123 65. — Napoleony 9 78½. — Lombardy 147·25. Losy roku 1864 — ·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 264·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 200 75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172 25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 60.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170 —. — 6% Listy zast. hipot. 100 75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·50. — Marki 60·35. — Ruble 128·50. — Dukaty 5 80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 stycznia. — Banknoty austryackie — ·— — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyjazd	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·13 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:

Lwów odjazd 6·15 rano. Kraków przyjazd 7·53 wieczór.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mięszany
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut póżniej od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 75	128 75
Marki niemieckie	60 —	60 65
Dukat ważny	5 78	5 85
20-to frankówka ważna	9 72	9 82
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	82 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 75	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 25	100 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 35
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 25	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	264 —	266 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	199 —	201 --
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 85	13 50
„ „ węgier. „ „	7 15	7 50
Wiedeń 8 Stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 50	82 65
4⅖% „ srebrna	83 50	83 65
4% „ złota	104 75	104 95
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 --
Losy Como-Renten za sztukę	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	101 75	103 50
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 —	101 50
Węgierskie „ „	101 25	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 —	102 --
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 25	146 75
6% Renta węgierska złota	123 20	123 36
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 50	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	221 —	222 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 10	294 40
„ Bank węgierski . 200 „	306 —	306 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	650 —	656 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . 100 „	74 40	74 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 —	101 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 50	182 —
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	534 —	536 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	233 50	233 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	206 25	206 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2347	2353
Franciszka Józefa . . 200 „ „	207 50	208 --
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	264 75	265 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 75	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	199 75	200 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 25	170 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 25	176 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	182 25	182 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	180 25	180 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	300 25	300 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 20	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	249 90
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 25	174 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	171 25	171 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 70
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	99 60	101 10
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	100 75	101 25
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 50	98 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 50

	płacą	żądają
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 59
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	98 —	98 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 30	111 80
„ za 200 Mrk. nie op.	118 75	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	109 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	89 90	90 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 --	100 80
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 50
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	116 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	86 25	86 45
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 40	98 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	190 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 70	149 30
„ „ . 200 złr. 5%	125 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	104 70	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 60	99 90
„ „ II Em. 200 „ „	97 75	98 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 50	97 80
„ „ złotem . . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 50	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 --	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 50	124 80
„ Węgierskie . . „ 100	116 —	116 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 10	21 40
Kredytowe . . . . . . złr. 100	174 75	175 25

	płacą	żądają
Clary . . . . . . złr. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. . . . . „ 20	— —	— —
Keglewicha . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . . . . „ 42	37 75	38 25
Rudolfa . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . . . „ 42	56 50	57 —
Salzburgskie . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . „ 105	130 —	131 50
4% . . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 77	9 78
Imperyały rosyjskie	10 06	10 08
Funty szterl. angielskie	12 30	12 35
Liry tureckie złote	11 09	11 11
Marki niemieckie za 100 marek	60 35	60 40
Rubel papierowy za 100	128 25	128 75
Lwów 3 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 75	102 75
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 8 Stycznia.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 50
kupon	— —	40